

Z Bangkoku do Dubaju

8 września 2017

Źle się dzieje w państwie tajskim... Przepychanki na szczytach władzy w Bangkoku tuszują rzeczywisty problem tajskiej wsi. Mogą zakłócić komfort i junty i króla.

Kiedy pani Yingluck Shinawatra, była premier Tajlandii, uciekła z kraju trzy tygodnie temu, zostawiła więcej niż puste krzesło w sądzie najwyższym. 25 sierpnia miała tam wysłuchać werdyktu w sprawie przeciwko niej za zaniedbania w ramach programu subsydiowania ryżu, który prowadziła jako premier, a który kosztował rząd około 16 mld dolarów. Obalona w wyniku przewrotu wojskowego w 2014 roku, pani Yingluck nadal pozostawała ważnym symbolem dla przeciwników junty. Generałowie poczuli ulgę, że uciekła.

Scena w sali sądowej – i nieobecność w niej pani Yingluck – uosabiała zamieszanie, jakiego doświadcza polityka tajlandzka. Kiedy się nie zjawiła, sędzia powiedział, że nie wierzy jej prawnikowi, że jest chora i zażądał aresztowania. Pomimo iż jej rząd nie miał wielkich osiągnięć w praktyce i mimo bardzo silnej obstawy policji, tysiące jej fanów pojawiło się w sądzie w czerwonych koszulkach jej stronnictwa, mając nadzieję, że jeszcze raz ją zobaczą. Jest zresztą piękną kobietą, co w oczywisty sposób dodaje jej popularności.

Pani Yingluck, przewidując wyrok skazujący, uciekła przed więzieniem do Dubaju, gdzie jej brat-miliarder Thaksin Shinawatra, który był premierem w latach 2001-2006, schronił się 11 lat temu przed zakończeniem wytoczonego mu procesu o przyjmowanie łapówek. Wpływy rodziny Shinawatra w Tajlandii pokazują, jak wąska jest cywilna ławeczka tzw. klasy politycznej w tym kraju. Od 2001 roku klan Shinawatra wygrał w tym kraju wszystkie wybory, na które pozwolili wszechwładni generałowie. Krytycy pani Yingluck twierdzą, że jej brat nadal pociągał z wygnania za sznurki podczas formalnej władzy jego

siostry. Podobnie jak on, realizowała ona politykę populistyczną, a zwłaszcza system subsydiowania upraw ryżu, który podobał się głównie ich lewicującym zwolennikom na wsiach, znanym jako „czerwone koszule”, ale który do furii doprowadzał ich prawicowych rywali w Bangkoku czyli „żółte koszule”. Kolor żółty, tożsamy ze złotym, to w Azji symbol monarchii, a w Tajlandii także symbol buddyzmu i świetnej tradycji tego kraju. Jego dawna nazwa – Syjam, pochodzi właśnie od słowa „suvanṇabhūmi” oznaczającego „kraj złota” w języku pali, pochodzącym od sanskrytu i będącym świętym językiem buddyjskiego kanonu.

W przyszłym roku w Tajlandii mają się w końcu odbyć trzykrotnie już odkładane wybory parlamentarne. Ale ucieczka pani Yingluck nie daje wielkiej nadziei na wznowienie cywilnej demokracji w Tajlandii. Bez niej, czerwone koszule nie mają politycznego wodza, jak twierdzi znawca Tajlandii Michael Montesano z Instytutu Studiów Azji Południowo-Wschodniej, think-tanku w Singapurze. Jej odlot jeszcze bardziej demoralizuje już i tak słabiutką partię Pheu Thai, którą kierowała.

Bez pani Yingluck, rządząca junta może jednak łatwiej trzymać wszystkich krótko za twarz. Jej ucieczka ułatwiła juncie życie: uniknięto bowiem trudnego dylematu: albo uwięzić powszechnie uwielbianego polityka, albo ją uwolnić od zarzutów, ale tym samym podważyć własny autorytet. Korupcja, która nękała program subsydiowania ryżu pod nadzorem pani Yingluck, była przecież podawana przez juntę jako główne uzasadnienie zamachu stanu. W dniu zniknięcia pani Yingluck tajscy generałowie Tajlandii mieli satysfakcję wysłuchać wyroku 42 lat więzienia orzeczonego przez Sąd Najwyższy w procesie jej byłego ministra handlu za przestępstwa związane z tymi, o które i pani Yingluck była oskarżana.

Przyszłość niesie jednak potencjalne problemy dla rządzącej Tajlandią junty. Za kilka tygodni, 26 października odbędzie się uroczysta kremacja bardzo kochanego przez wszystkich

króla, Bhumibola Adulyadeja, który zmarł w 2016 roku po 70 latach panowania (sic!) Jego następcą jest o wiele mniej popularny syn, Maha Vajiralongkorn. Im więcej będzie konfliktu z klanem Shinawatra, tym większe jest ryzyko zakłócenia starannie wyreżyserowanej choreografii tego wielkiego i prestiżowego wydarzenia.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl